



Nr. 8.

Kurytyba, dnia 27 Stycznia 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
RUA AQUIDABAM 87
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

PRAWO MIĘDZYNARODOWE.

Pod powyższym tytułem charakteryzuje jeden z dzienników szwajcarskich bezsilność wobec wojny tak zwanych »praw międzynarodowych«.

Czy istnieje jeszcze prawo międzynarodowe, czy ma ono jakie w praktyce obowiązujące znaczenie? — to jest pytanie które od początku wojny trapi nie miłosiernie wszystkich, którzyby chcieli widzieć w postępowaniu stron wojujących poszanowanie między państwowych umów i traktatów.

Jednakże doświadczenie chwili obecnej otrzeźwia optymistów i uczy wynownie, że o prawie międzynarodowym mówić można do pewnego stopnia tylko w czasie pokoju. Na stopie zaś wojennej żadne mocarstwo nie myśli o zobowiązaniach pokojowych nawet takich, które tyczą się prowadzenia wojen, lecz postępuje w myśl wygodnej dla siebie zasady: »Siła przed prawem«.

Mieliśmy w ubiegłym stuleciu między państwowy trybunał w Hadze, który postawił sobie za zadanie łagodzenie sporów i konfliktów między państwami wojny, który opracował nawet normy wojennego postępowania, poszanowania neutralności państw niewojujących; zagwarantował nietykalność ludności, jej życia i mienia w czasie wojny.

Inne traktaty międzynarodowe określiły nienaruszalność państw małych neutralnych na wypadek wojny europejskiej.

Jednakże wbrew tym między państwowym układom i zobowiązaniom niszczą dziś potęgę wojujące istnienie małych organizmów państwowych (Belgia, Luksemburg), gwałcą neutralny handel morski aresztując i zagrabiając statki państw nieobjętych wojną i to okrutnie bynajmniej nie wojenne, lecz handlowe; wojska w kraju nieprzyjacielskim maltretują spokojną ludność, rabują i mordują bezbronnymi, palą wsie i miasta, zrzucają gradem bomb i kartaczy budynki miast, nie będących wcale fortecami.

Cały świat cywilizowany podnosi dziś protest przeciw takiemu pogwałceniu prawa międzynarodowego.

Czemuż jednakże takie bezprawie może mieć dziś miejsce — zwłaszcza w krajach o pewnej kulturze?

Odpowiedź na to krótka: Bo te prawa są międzynarodowe tylko z imienia; w rzeczywistości są one tworami rządów a nie społeczeństw.

Panujący lub ich rządy zawierają ze sobą umowy odpowiednio do swych chwilowych interesów materialnych — a łamią takowe bez najmniejszego wachania jeżeli nie mają innej drogi wyjścia.

Nad rządami państw zabórczych nie masz w praktyce żadnej »zwierzchniej potęgi« która by była kompetentną do sądenia wszelkich ich przekroczeń wobec prawa. Rządy są obdarzone najzupełniejszą bezkarnością, to też ich wzajemne zobowiązania są tylko czczą formalnością.

Jak długo przedstawicielstwa narodów nie zostaną dopuszczone do głosu w sprawie zawierania traktatów międzynarodowych, tak długo o prawie międzynarodowym mowy być nie może.

Tylko układy przedstawicieli społeczeństw — a nie rządów — osnute na podwalinach żywotnych interesów ludności, mogą wytworzyć sprawiedliwe i przestrzegane międzynarodowe ustawy prawne

i ograniczyć barbarzyńskie wojny, które są istną hańbą kultury dwudziestego stulecia.

DWA ZABORY

Bój o Polskę trzeba stoczyć nie tylko z wrogiem.

Trzeba go podjąć także z jadem niewoli, który się wżarł w duszę i zatrulił typ Polaka, wykrzywiając go w partyotę »swojego« zaborcy.

Gdy mowa dziś o Polsce, występuje na plan pierwszy sprawa Królestwa i Galicji, owa nienaturalna a jednak niestety widoczna odrębność »królewiana« i »galicyanina«.

Królestwo, owa największa i najbogatsza dzielnica Polski, kolebka najświetniejszych tradycji porzoborowych i najszczytniejszych narodowych poświęceń — ponosi dziś najkrwawsze skutki niewoli.

Przez długie dziesięciolecia powabione było samodzielnego życia publicznego. Duchą narodowego i niezależnego myślenia politycznego ratowała jedynie praca konspiracyjna, podziemia; ona rozpałała w młodzieży każdego pokolenia ideały i marzenia narodowe — ale narodu społecznie zorganizować nie mogła.

Życie publiczne Królestwa zamarło pod obuchem zaognionej stuletniej niewoli. Szkolnictwo, oświata, uświadomienie narodowe, i w ogóle narodowa myśl polska ulegały przez cały ciąg rządów carskich w Królestwie jednakowemu bezwzględne gębieniu a stan ten nie uległ żadnej zmianie nawet wtedy, gdy wódz rosyjski usiłuje otumanic Polaków złudnemi obietnicami.

Tylko garstka zaprzędanych, płatnych naganiaczy carskich w Królestwie podnosi dziś gorący głos za sojuszem orężnym

z Rosją — głos który przyjmuje ludność cała obojętą chłodem.

Ci płatni zdracy narodu wysuwają przeciw wojującej z caratem Galicji, najbardziej wyarty frazes o ubóstwie ekonomicznym i niby austriackim patriotyzmie galicyjskiej Polski.

Zapominają z rozmysłu o całym szeregu faktów: że Galicja była zdawna dzielnicą jakby poniechaną przez los, wykuwającą Polskę nowoczesną. Oderwana od pnia macierzystego w pierwszym rozbiórce Polski, nie zaznała ozywcznych technień Wielkiego Sejmu, stała na uboczu doniosłych zdarzeń dziejowych XIX wieku, hamowana w rozwoju gospodarczym zarówno przez rząd ówczesny jakoteż przez brak wewnętrznej inicjatywy.

Jednakże autorowie zarzutów nie chcą widzieć, że w latach ostatnich dokonało się w Galicji wprost olbrzymie przeobrażenie gospodarcze i społeczne a kraj — dawniej zaniedbany idzie szybkimi krokami naprzód. Występują nowe siły społeczne, rodzi się przemysł, doskonalą gospodarka. Samorząd rozwija się i ustala a jedyne na ziemiach polskich dwie wszechnice (uniwersytety) kilkadziesiąt szkół średnich i wiele towarzystw oświatowych przyczyniło się do ogromnego rozkwitu niezależnej od rządu kultury narodowej.

To też od pół wieku stała się Galicja ogniskiem wiedzy i myśli polskiej oraz jedyne schronieniem dla bojowników wszystkich walk powstańczych. Liczni wychodźcy polityczni z Królestwa stanęli na ziemi galicyjskiej do pracy przy warsztacie o czystym i przyczynili się do stworzenia z Galicji polskiego Piemontu, przybytku idei narodowych i kuznicy orężnego polskiego czynu.

I ci właśnie emigranci z Królestwa, wspólnie z rwącą się do czynu młodzieżą zaboru austriackiego przystąpili i wytworzyli wspaniałą dziesięcioletnią walkę Legionów.

GROBY SYBIRSKIE

czyli
Tajemnica zamku carskiego.

64)

I tego szlachetnego człowieka odpalitas, Klaryso? — rzekł Jagodkin do córki — pragnę, byś nie potrzebowała tego żałować, teraz zaś moje dziecko, chcę ci okazać jak czutym jestem ojcem.

Powiedz mi, gdzie mogę znaleźć twoje wybrane serce, odszukam go, poznam i jeżeli go znajdę godnym, by stał się mym zięciem, spełnię twe marzenie, uściskasz go jako swego małżonka.

Klarysa rzuciła się ojcowi na szyję.

— Jak bardzo musi mnie Pan Bóg kochać — zawołała uszczęśliwiona — że odmienił twój umysł.

Odszukaj Stanisława Łuckiego i staraj się go poznać.

— Lecz na miłość Boską — dodała szybko — bądź przeczornym, ojczu, bo to natura delikatna i uczuciowa.

Gdybyś mu więc zaproponował swoim kupieckim sposobem, żeby pojął twą córkę za żonę, mogłoby go to odstraszyć i ciężko zranić.

Jagodkin zmusił się do uśmiechu.

— Inaczej to sobie przedstawiałem — rzekł — myśląc o twym zamążpójściu.

Księżę, myślałem sobie, musiałby być uszczęśliwionym prowadząc cię do ołtarza.

A teraz muszę swego przyszłego zięcia odszukać w jakimś ubogim domku, a nadto muszę jeszcze dyplomatycznie zabrać się do dzieła, aby mu zwiastować, że może mają piękną córkę, dziedziczkę milionów, pojąć za żonę!

Lecz możesz być spokojną Klaryso, dla

twojej miłości wszystko uczynię, aby pozyskać przyjeźdźcę tego pana Łuckiego.

Powiedziałas mi, że jest nauczycielem, możemy go więc wprowadzić do naszego domu, pod pozorem, że chcesz pobierać naukę niemieckiego języka.

— To doskonały plan, ojczulku — zawołała dziewczę — musisz ci dać za to serdecznego całusa.

Objęła ojca za szyję i przycisnęła swe świeże usteczka do jego warg.

A Mikołaj Jagodkin złożył głowę dziecka na swą pierś i gaskał pieszczotliwie jej miękkie włosy, mrużąc do siebie.

— Szczególna rzecz, wola wielkich dostojników państwa rozbiła się o moją energię, a w rękach tego dziecka jestem miękkim woskiem.

Baron Brandt podążył szybko do swego domu, a gdy wszedł do salonu, zawołał doń dobrze mu znany głos:

Nareszcie przychodzisz baronie, czekam na pana już od pół godziny.

Był to Michał Bakunin.

Baron Brandt podał mu rękę i rzekł:

— Przynoszę ważne nowiny.

Postanowiłem wybór środka wiem już jak mam postąpić z Klarysą Jagodkin.

Na twarzy Bakunina malowało się wielkie za interesowanie.

— Oświadczyłeś się pan o rękę Klarysy?

— Tak w najlepszej formie prosiłem o jej rękę.

Zdarzył się nader przyjazny dla mnie wypadek, miałem szczęście uratować trochę życia ojcowi dziewczęcia, bo czcigodny komediant, któregoś pan tam postawił w celu zbadania położenia pokoi, miał zamiar zgasić Jagodkinowi światło dzienne, i byłby teraz już

może siedział pod kluczem, gdybym był na to nie nadszedł.

— Pan uratował życie Jagodkinowi — zawołał uradowany Bakunin — to wielki krok naprzód bo Klarysa z natury wdzięczna i szlachetna nie będzie panu mogła odmówić swej wdzięczności.

— I ja myślałem, że Klarysa w przystępie uczucia wdzięczności nie odrzuci moich wiadzeń — jednak pomyliłem się grubo, bo jasno i stanowczo powiedziała »nie« jakby nie miała lat siedemnaście, lecz była przynajmniej o dziesięć lat starsza.

— Więc dostatek panu kosza — rzekł naczelnik nichilistów — a jak pan widzi, czy będziesz mógł jeszcze zdobyć jej miłość czy też nigdy już nie zdostasz pozyskać jej serca?

— Nigdy — odparł baron stanowczo — ani ja, ani nikt inny, bo ma już jednego, którego kocha, a Klarysa nie należy do rzędu tych dziewcząt, które zmieniają przedmiot swej miłości, jak n. p. rękawiczki.

Bakunin zdawał się nie słyszeć ostatnich słów, wielkimi krokami chodził zamysłony po pokoju, jakby walczył z jakimś postanowieniem.

Nagle stanął, a w obliczu jego przebiegła się straszna powaga.

— Jesteś zgubioną Klaryso — rzekł więc do siebie, jak do barona — musisz pójść na ofiarę, abyśmy się mogli pomścić na twym ojcu.

— Jaki Bakunin — rzekł strwożony baron — czy rozumiesz pana dobrze, chcecie zabić Klarysę, ażeby w ten sposób zadać cios Jagodkinowi?

— Zabić — odparł Bakunin — nie, Klarysa Jagodkin może żyć dalej, lecz trzeba ją usunąć, albowiem jak długo ona była przy ojcu, w pobliżu niego przebywała, który go strzeże!

— Jak mam to rozumieć — zapytał zdzi-

wiony Brandt — nie chcesz pan zabić dziewczyny, a jednak usunąć?

— Więc nawet — odparł wielki spiskowic uśmiechając się — Klarysa zniknie pewnego dnia, a miejsce jej zajmie inna, która lepiej będzie służyć naszym planom.

— Nie rozumiesz mnie pan, nieprawdaż?

Zaraz panu to wytłumaczę.

Przystąpił do stojącego na stole kosza z kwiatami i wyjął dwie równie żółte róże.

— Widzisz pan te kwiaty, panie baronie? — zapytał — nie prawdaż, nie możesz ich pan rozróżnić, ta sama barwa i ten sam zapach?

Otoż jak podobne do siebie te dwie róże, tak podobne dziewczyny stworzyła natura, obie piękne i nie do poznania do siebie podobne a jedną z tych dziewcząt jest Klarysa Jagodkin.

— Druga? — zapytał zdumiony Brandt — gdzie ona jest?

— To moja tajemnica, przyjacielu — odparł Bakunin — lecz postanowiłem podobieństwo to użytkować dla naszych planów.

Zbliżył się do barona i szeptał mu do ucha.

Klarysa zniknie, miejsce jej zajmie tam ta która nie odrzuci twej miłości.

— Łatwo panu te dziewczęce porwać do lekko myślnego kroku, a wtedy spadnie wstyd i hańba na dom Jagodkina.

— I pan myślisz panie Michale — rzekł Brandt — że to śmiało przedsięwzięcie się u da, że zamiana nie zostanie odkryta, nawet przez matkę która przecie rozróżni córkę od oszustki?

— Matka jest jedyna, której należałoby się obawiać lecz ona wyjeżdża na parę dni do Paryża w celach kuracyjnych i zabawi w stolicy francuskiej przynajmniej pół roku. Czas ten musimy użytkować.

Baron Brandt chciał jeszcze o coś zapytać lecz przerwał mu pukanie do drzwi.

Boje te są przeto wspólnym dziełem obu zaborów, gdzie w szeregach Legionów walczy Polska przyjaciel obok Polski rosyjskiej a półnami słami przeciw caratowi.

To też wobec w-północi wyzwolenie-czego dzieła powinne usupić wszelkie prowincjonalne różnice obu zaborów gdyż tak jednym jak i drugim przyswieca dziś jedna wielka idea wyswobodzenia całej Ojczyzny z wiekowego jarzma niewoli.

Z POLSKI.

Rusyfikacja Lwowa.

Od kilku miesięcy przykryta falą naziwu nieprzyjacielskiego stolica Galicji, wyczekuje z niegasnącą wiarą chwili wyswobodzenia.

Na każdym kroku czuć we Lwowie brzemień rosyjskiego ucisku. Życie polityczne i narodowe zamarło a mi-szkający patrzą bezsilni na robotę rusyfikatorską tego samego rządu rosyjskiego który jednocześnie jakby na uragowisko wydatuje manifesty o swej życzliwości i sprzyjaniu Polakom. W praktyce «życzliwość carską» ilustrują nowe zarządzenia w celu bezwzględnej rusyfikacji Lwowa. Rozpządzeniem generała gubernatora zamknięto wszystkie towarzystwa polskie w mieście i powiecie lwowskim.

Zaś z początkiem grudnia za staraniem władz odbył się we Lwowie zjazd nacjonalistycznych polityków rosyjskich, którzy uchwalili polski uniwersytet, technikę i akademię weterynaryj zamienić na rosyjskie.

Również w myśl uchwały tegoż zjazdu do wszystkich siedmiu gimnazjów polskich, i dwóch szkół realnych ma zostać wprowadzony w miejsce języka polskiego — wykładowy język rosyjski. Wszystkie szkoły ludowe we Lwowie i powiecie lwowskim zostaną Polakom wydarte i przemienione na rosyjskie. Natomiast pod kierownictwem posła do Dumy Czichaczewa zorganizowali Rosyanie «kursy rosyjskie dla nauczycieli i nauczycielek Haliczian» celem fabrykowania rosyjskich sił profesorskich dla wydartych Polakom, obecnie rosyjskich szkół ludowych.

«Nowoje Wremia» w artykule pełnym radości stwierdza że te czyny rusyfikatorskie, odbierające ludności polskiej cały jej wiekowy dorobek kulturalny na wschodzie, zabijające całe wyższe, średnie i ludowe szkolnictwo polskie na wschodzie Galicji — dają rękojmnię, że na gruzach

kultury polskiej wznieść się i zakwitnie czemprędzej życie rosyjskie na tej «odwiecznie-rosyjskiej ziemi galicyjskiej».

Grabież kultury polskiej.

Kradziona «kultura» rosyjskanie przes-taje się bogacić polskim łupem. Pracownikami na tej niwie są bandy kozackie, które z rozkazu naczelnego komendy rosyjskiej obdzierają zamki i dwory i ładują na wozy zrabowane dzieła sztuki i pamiątki narodowe, gromadzone przez szereg pokoleń — drogie zabytki całego Narodu.

Ofiarą takiej grabieży padł świeżo zamek w Podhorcach, niegdyś własność Króla Jana III Złodziejce carscy pod nadzorem swych oficerów zabrali całą zawartość zamku; drogocenne obrazy, rzeźby, sztandary, manuskrypty, ogromne zbiory pamiątek z wyprawy króla Jana pod Wiedeń, z walk Jego z Turkami — to wszystko stało się łupem zdziczałej hordy bandytów rosyjskich.

Niemal równocześnie żołdacy generała Dimitriewa, mszcząc swe porażki pod Przemysłem rzucili się w myśl wyraźnego rozkazu dziennego swej komendy, na rabunki całej okolicy Przemysła.

Wszystkie dwory i wsie polskie ziemi przemyskiej i jarosławskiej zostały zrabowane i spalone. Horda kozacka napadła też obok Jarosławia leżąca Sioniawę, gdzie splądrowała starożytny zamek książąt Czartoryskich.

Złodzieje ci zabrali ztamtąd i wywieźli do Moskwy bogatą bibliotekę i galerię obrazów, zawierającą liczne portrety królów i hetmanów polskich oraz ciekawe widoki starych kościołów, zamków i budowli naszych z XIII, XIV, XV i XVI stulecia.

Historia Polski wykazuje cały szereg drogocennych zabytków i pamiątek narodowych, które padły ofiarą moskiewskiej grabieży.

Wystarczy wymienić w czasie rozbiórów Polski zrabowane z rozkazu carycy Katarzyny II biblioteki Żałuskich w Warszawie i książąt Radziwiłłów w Nieświeżu. Obie one olbrzymie, o kilku tysięcy tomach zdołały dzisiaj carską bibliotekę publiczną w Piotrogardzie.

Zaś po powstaniu listopadowym gdy rząd carski dokonywał istnego pogromu kultury polskiej, zamknięto na ziemiach polskich wszystkie zakłady naukowe a ich księgozbiory wywożono tysiącami tomów do Moskwy i Petersburga.

W ten sposób okradzono Bibliotekę Główną (uniwersytecką), Bibliotekę Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz księgozbiory Akademii wileńskiej.

Długim jest łańcuch rabunków popełnianych przez Rosję na bogactwach kultury polskiej. Archiwa, biblioteki i muzea,

któremi dziś złodziejska Rosya olśniewa cudzoziemców, to w znacznym procencie przedmioty kradzieży z ziem polskich.

Wylczenie tego, co Rosya kulturze naszej zabiera, nasuwa pytanie, co jej daje?

Stuletnie rządy knuta w Polsce odarły ją z tylu drogich narodowych pamiątek i zabytków dawnej świetnej przeszłości a pozostawili w zamian rozsiane po kraju całym cerkwie prawosławne, szubienice, więzienia i katongi.

To też za te «dobrodziejstwa» należy się dzikim barbarzyńcom carskim pogarzyć całego Narodu i nieublagana walka na życie i śmierć z ich niszczyielskim naziwem.

Dla wychodźstwa polskiego.

»Dziennik Poznański« donosi, że masowe wychodźstwo ludności polskiej gnanej pożogą wojenną z ziem Królestwa i Galicji, wzbudza uwagę i zainteresowanie narodów i państw neutralnych.

Ma nawet powstać międzynarodowy komitet niesienia pomocy wychodźcom polskim. Siedzibą jego będzie Szwajcarya.

Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski odbyli w pierwszych dniach stycznia dłuższą w tej sprawie konferencyę z prezydentem Szwajcaryi, który okazuje wiele życzliwości i sympatyi zamiarom niesienia pomocy naszym uchodźcom.

TELEGRAMY

Z FRANCYI.

Paryski komunikat urzędowy powiada, że pod Fontaine, Madame, Saint Hubert i w lasu Argonim łoczą się w dalszym ciągu ze zmiennem szczęściem mordercze bitwy między armią Joffrego a Niemcami.

Ostatnio udało się Francuzom odprzeć kilka ataków nieprzyjacielskich.

Również pod Verdun — jak donoszą z Londynu — jest w toku straszna, na razie nierozstrzygnięta bitwa, w której Francuzi usiłują za wszelką cenę oskrzydlić armię niemiecką a przedewszystkiem odciąć jej dowozy amunicyj i żywności, które dochodzą do nich traktem wzdłuż rzeki Mozy.

Z Paryża donoszą, że lotnicy niemieccy bombardowali Dunkierkę, wyrządzając bombami swemi ogromne szkody.

Na terenie belgijskim, w okolicy Newport zdobyli Niemcy szturmem miasto La Boiselle i wzięli do niewoli 51 oficerów i 100 żołnierzy francuskich i angielskich.

nie ruszał się z tego miejsca, lecz przypatrywał się w gorączkowym stanie, pewnego rodzaju obłądu, na roboty ludzi których najął, aby wydobyli z wody martwe zwłoki narzeczonych.

A teraz leżała przed nim rozciągnięta, bładą twarz zmarłej rozjaśniona uśmiechem który go dawniej napętniał taką błogością.

A jednak jest mu teraz daleką, boć przecie widzi przed sobą marny proch, dusza ulciała, ta dusza, za którą lata całe tęsknił, która jednak okazała się tak fałszywą, tak niewierną.

Długi, długi czas stał Łucki nad zwłokami.

Bez gniewu patrzył na nie. Śmierć, która srogo stanęła między nim a Lenką, nie dozwalała mu na żadne wyrzuty.

Gdyby niewierna została żywą ze swem skalaniem sercem, byłby ją nienawidził, teraz zaś, gdy śmiercią odpokutowała i zmyła swój występki, teraz nie może czuć do niej nienawiści.

— Bądź zdrowa, Lenko — szepnął — bądź zdrowa, niech ci Bóg przebaczy na swoim sądzie!

Ja przebaczam ci z całego serca. Rybacy, którzy wyciągnęli zwłoki, stali na uboczu, i oni także złożyli ręce i odmawiali modlitwę za umarłą.

Wtem spoczęła ręka na ramieniu Łuckiego i edezwał się za nim znajomy głos:

— Otrząśnij się z boleści, Stanisławie, na wet najcięższy cios powinien tylko zachwiać mężem, a nie zgiać go!

Młody nauczyciel odwrócił się zdumiony, a ujrawszy Bakunina z tkańiem rzucił mu się w ramiona.

— Ja ją kochałem, uwielbiałem — zawołał — a teraz, ach chciałem leżeć obok niej — nie śniegu, martwy jak ona, wtedy byłby koniec boleści!

— Łucki, nie mów pan tak — rzekł Ba-

Bitwa na morzu Niemieckiem

U północnego wybrzeża Holandyi, w pobliżu wyspy Borkum starły się w krwawej bitwie morskiej dwie eskadry nieprzyjacielskie: angielska i niemiecka.

Po stronie angielskiej walczyły pancerniki: »Lion«, »Princes Royal«, »New Zealand« i »Indomitable« Przeważni stanęły do walki 4 niemieckie pancerniki: »Desflinger«, »Spiditz«, »Mollke« i »Bluecher«.

Po godzinnej zaciętej bitwie został niemiecki »Bluecher« tak silnie uszkodzony, że niebawem poszedł na dno morskie. Dwa inne torpedowce niemieckie niezdolne do dalszej walki cofnęły się i schroniły się poza miny podwodne, które, jak wiadomo, otoczono znaczną częścią holenderskiego wybrzeża.

Admirał angielski, w obawie przed zawadzeniem o te miny, zaniechał pościgu za pancernikami niemieckimi.

Angli nie utracili w walce tej żadnego torpedowca. Z załogi »Bluechera« liczącej 805 ludzi, uratowano zaledwie 123.

Zatopienie angielskiego statku towarowego.

Torpedowiec niemiecki zatopił dnia 22 b. m. angielski okręt towarowy »Durward« w krótkiej ledwie półgodzinnej potyczce na morzu Niemieckiem w odległości 20 mil od latarni morskiej Mass.

Z tego powodu polecił rząd angielski okrętom swym towarowym stojącym w Rotterdamie i Amsterdamie nie wyleźdzać na razie na pełne morze, by nie wpadły jak »Durward« w pułapkę niemiecką.

Angielska wyprawa lotnicza nad brzegiem Belgii.

Ostatnie telegramy donoszą, że zorganizowana w Londynie wyprawa lotnicza, złożona z kilku aeroplanów przeleciała ponad kanałem La Manche ku brzegom Belgii, okupowanym i fortyfikowanym przez Niemców.

Aeroplany angielskie zarzucały gradient bomb Ostendę i Zeebrugge, czyniąc poważne uszkodzenia: Dworzec kolejowy i magazyny amunicyj w Ostendzie zostały zdemolowane; wiele żołnierzy niemieckich postradało życie.

Niemcy odpowiedzieli na ten atak powietrzny strzelaniami, które strzaskały jeden aeroplan angielski i zmusiły go do opadnięcia w miejscowości Westend.

Z AUSTRYI.

Wiedeński telegram urzędowy powiada, że położenie na terenie galicyjskim nie uległo ostatniemi czasy ważniejszej zmianie.

Był to służący barona.

— Panie baronie — rzekł — na dworze czeka jakaś uboga ubrana, garbata dziewczyna, była dzisiaj już może z pięć razy tutaj i chciała mówić z panem baronem, nie można się jej odpędzić — widzi pan, właśnie ona.

Służący usunął się na bok, a do pokoju wpadła wzburzona Petrowna.

— Wybaczcie panowie — rzekła — moja natrętność, lecz ponieważ tu chodzi o życie ludzkie, wszelkie względy muszą odłożyć na bok.

Tak baron jak i Bakunin zaraz poznali Petrownę i zdumieni cofnęli się wstecz, lecz natychmiast się uspokoiłi, gdy spostrzegli że Petrowna nie odkryła kogoś na przed sobą.

Jak bowiem miała ich poznać, gdy Hugo Pahlen za pomocą peruki i sztucznej brody zmienił się do niepoznania a co się tyczy Bakunina to Petrowna widziała go u Łuckiego zawsze w ubraniu robotniczym, nie przypuszczała więc, że ten elegancki kawaler i obdarzony robotnik, wchodzący do jej mieszkania w suternach tworzą jedną osobę.

— Panowie ratujcie go. ratujcie, jeżeli to jeszcze jest możliwym!

— Proszę się uspokoić; dziewczeczko, i proszę mówić wyraźnie — rzekł Bakunin — kogo mamy ratować i dlaczego zwracasz się do nas?

— Bo całe to nieszczęście musi mieć tutaj swoje źródło rzekła Petrowna.

— Postępujcie mój panowie.

Wczoraj w nocy weszła do tego domu młoda panna, bawiła w tem mieszkaniu kilka godzin, a gdy sład wyszła na ulicę, wtedy przystąpił do niej pewien młody człowiek, który miał prawo zapytać ją, co ją w nocy sprowadziło do tego domu.

— I cóż odpowiedziała owa panna?

— zapytał niepewnym głosem Brandt, na którego twarzy malowało się zmieszanie i zaniepokojenie.

— Nieszczęsna nie mogła odpowiedzieć — mówiła dalej Petrowna ze łzami w oczach — pobiegła nad brzeg Newy, mężczyzna ów podążył za nią i — mój Boże, nie wrócił już więcej do domu, Panna Najświętsza tylko może wiedzieć co się z nimi stało.

— Czy mężczyzna ów może się nazywać Stanisław Łucki? — zapytał Bakunin, w którego głowie zrodziło się straszne przecucie.

— Tak panowie musicie pomóc, w strapieniu tem nie miałam się do kogo zwrócić, przysłałam więc tu, bo panowie musicie stać w jakimś stosunku z tem nieszczęściem.

Michał Bakunin spojrzął przenikliwie na barona, ten zaś spuścił oczy, przed jego świadczącym spojrzeniem.

— Powiedziałaś dziewczyno, że pobiegła nad brzeg Newy — zwrócił się Bakunin do Petrowny — dobrze idę z wami i będę próbował uratować co się da.

Skierował się ku drzwiom i wyszedł spiesząc z garbatą krawczynią.

Po ich odejściu baron Brandt z jękiem padł na krzesło.

— Okropność — szepnął — to ja, ja popchnąłem Lenkę w objęcia śmierci, ja jestem przyczyną jej zguby a zarazem nieszczęścia Łuckiego.

Nastawał ponury poranek zimowy. Nad brzegiem Newy, w miejscu, gdzie Lenka znalazła śmierć w nurtach rzeki, zebrała się garstka ludzi.

Rozbijali hakami lód a potem za pomocą sieci przesużyli dno rzeki.

Nagle rozległ się okrzyk, ludzie wyciągnęli sieć a za chwilę leżało rozciągnięte na śniegu skostniałe ciało.

Stanisław Łucki zdrtwiałym wzrokiem patrzył na bladą twarz umarłej, która dlań była najdroższą istotą na ziemi.

Od chwili, gdy Lenka skoczyła do wody,

Pod Zakluczynem odnieśli Austriacy ważniejsze zwycięstwo, w następstwie którego wyparto Moskali z lewego brzegu Dunajca.

Z północno-wschodnich Węgier wkroczyła nowa armia austriacka na Bukwinę, gdzie stacza pomyślne walki z nieprzyjacielem, wypierając go z południowej części tego kraju.

Z ROSYI.

Londyńskie telegramy utrzymują, że Rosyanie wpadli do Prus Zachodnich, gdzie w odległości 20 mil od Torunia toczy się zaczęta bitwa między wojskiem rosyjskim a tyłami armii Hindenburga.

Nowa armia rosyjska, która z głębi Rosyi podążyła na pomoc Warszawie, przesunęła się ku północy gdzie zajęła silne pozycje w okolicy Mławy, z zamiarem zaszachowania boków i tylnych pułków armii Hindenburga.

W Prusach Wschodnich.

Z Nowego Jorku donoszą, że mimo zwycięskiej ofensywy niemieckiej pod Warszawą wschodnie terytoria państwa pruskiego nie są wolne od nieprzyjaciela.

Prawe skrzydło nowej armii rosyjskiej (której centrum znajduje się pod Mławą) wkroczyło do Prus Wschodnich i toczy obecnie walkę z siłami niemieckimi pod Gumbinnen.

Pogotowie wojenne Szwajcaryi.

Prasa włoska donosi że szwajcarski rząd związkowy zarządził mobilizację całej swej siły zbrojnej w liczbie 450.000 wojska i wysłał takową nad francuską i niemiecką granicę celem zbrojnego pogotowia.

Jak wiadomo, republika szwajcarska stoi od początku wojny na stanowisku ścisłej neutralności to też chce być przygotowaną za wszelką cenę na obronę własnych terytoriów przed ewentualnym najazdem.

Z SERBII.

Z źródeł holenderskich dowiadujemy się, że rosyjski sztab generalny wysłał stale na pomoc Serbom pułki kozackie z Kubani i Bessarabii.

Równocześnie wkrocza w terytoria serbskie z północy i zachodu nowa 300 tysięczna armia austriacka pod wodzą księcia Eugeniusza.

Z TURCYI.

Były obrońca Adryanopola, generał Szikri Pasza został mianowany zastępcą komendanta wojsk tureckich na Kaukazie, generała Enwer Paszy.

Ze źródeł angielskich nadchodzi niesprawdzona wiadomość, jakoby na niemieckiego doradcę generalnego sztabu tureckiego, Enwer - Paszę dokonano zamachu.

Powstanie Burów w Afryce Południowej.

Wbrew dotychczasowemu doniesieniom londyńskim, powstanie w Afryce Południowej nie upadło.

Dnia 17 b. m. ponieśli Anglicy z rąk Burów nową porażkę pod Onyda tracąc 18 zabitych i 20 rannych.

Straty powstańców niewiadome.

Z ARGENTYNY.

Okrety angielskie w argentyńskiej przystani.

W porcie Buenos Aires znajduje się «Glasgow» wraz z kilkoma angielskimi okrętami wojennymi i czeka na sposobność napadu na przejeżdżające okręty niemieckie.

Zamordowanie deputowanego

W Santiago del Estero zastrzelił dziennikarz Mano l Cazeraz deputowanego do kongresu federalnego Lugones Vieire.

Morderstwo dokonane z pobudek politycznych.

Wiadomości.

Z Włoch.

Parlament rzymski uchwalił 30 milionów lir zapomogi dla ludności okolic dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Kolonia włoska w S. Paulo przesłała na tensam cel na ręce prezydenta ministrów Salandry 100 000 lir.

Monarchistyczny spiszek w Portugalii.

W Lizbonie przyszło tymi dniami do zaburzeń przeciw teraźniejszej formie rządu. 61 oficerów kawalerii i infanterii wszczęło w stolicy i tu i ówdzie, na prowincyi ruchawkę rewolucyjną przeciw republice. Jednakże rządowi udało się przy pomocy wojsk republikańskich stłumić bunt a oficerów tych uwięzić.

Z BRAZYLII

Rio „Banco do Brazil« wycofał z „Caixa de Conversão« 500 000 dolarów.

Recife. Buntownicze bandy grożą w stanie Pernambuco napadem na municypium Exu. Wojska stanowe wyruszyły zagrożonemu municypium na pomoc.

S. Paulo Opat O. O. Benedyktynów ks. Miguel Cruse wyjechał ze Santos do Europy, by wziąć udział w konferencji generalnej swego zakonu w Rzymie.

Florianopolis Komendant wojsk federalnych obozujących pod Curitybanos doniósł szefowi policyi, że schwycił jednego z szefów fanatyków Manoela Gomes Peppe.

Porto Alegre.

Szanowna Redakcyo „G. Polskiej«

Prosimy o sprostowanie korespondencyi Towarzystwa „Białego Orła« jako to: Wybrano wydział następujący: Prezes p. Paluszkiewicz, wiceprezes Wojciech Leszczyński, pierwszy sekretarz Jan Sumnieński, drugi sekretarz Franciszek Leszczyński, skarbnik Grzegorz Kulesza, bibliotekarz Józef Kulesza. Kładni: Jan Tyszbirek i Maciej Klonowski.

Z Parany.

Tres Barras.

Tartak w Tres Barras według wiary godnych źródeł ma pójść w ruch w marcu. Na razie będzie tylko czynna 1 piła. W każdym razie miałoby zajęcie około 300 ludzi, co wobec krytycznych czasów powitanoby z radością.

J żeli będzie pewność kiedy zaczniesz się robotą nie omieszkamy zawiadomić Sz. Czytelników.

Na razie niech nikogo jeszcze nie spieszy do Tres Barras aby czekać na robotę. **L. S.**

Szanowna Redakcyo!

Koloniści polscy z miejscowości Tayo złożyli na moje ręce 60\$500 na Legiony Polskie. Proszę o łaskawe wydrukowanie w „Gazecie Polskiej« nazwisk tych ofiarodawców według załączonej listy:

Lista ofiarodawców na cele Legionów Polskich z kol. Tayo.

- X. Fr. Żdziebło 10\$, Jan Kraśniewski 10, Wiktor Rymuszka 4, Józef Orłowski 2, Aleksander Nowacki 5, M. Gawroński 2, Józef Ziółkowski 2, Michał Demianiuk 1, St. Puszka 1, Józef Gawroński 1, Fr. Gawrońska 500 rs, Helena Gawrońska 500, Fr. Orłowski 1, Michalina Orłowska 500 rs, Andrzej Kot 1, Józef Skulimowski 1, Szczepan Czuba 1, Wawrzyniec Świrszcz 1, Maryanna Ziółkowska 1, Janina Ziółkowska 500 rs, Sylwester Ziółkowski 500, Cecylia Ziółkowska 1, Wiktor Orłowski 1, An drzej Ziółkowski 1, Helena Ziółkowska 1, Maryanna Sarnowska 1, Aleks. Ziółkowski 1, Antoni Rymuszka 1, Mikołaj Iwańczuk 1, Ludwika Iwańczuk 1, Fr. Ziółkowska 500 rs Józefa Ziółkowska 500, Teodor Poczynek 1, Jan Jawor-

ski 1, St. Wilczyński 1. Jan Ziółkowski 1. — Razem 60\$500.

Z wysokim poważaniem
Ks. Fr. Żdziebło
proboszcz z Ipirangi.

Z Kurytyby.

Porieważ dnia 30 b. m. odbędą się wybory, przeto licytacja dóbr zamordowanego ś. p. F. Anciszka Gajewskiego odbędzie się nie 30. b. m. lecz dnia 1. lutego.

Pan Jakób Tomczak zawiadamia, że w poniedziałek dnia 1 lutego odbędzie się w. lutejszym kościele polskim im. św. Stanisława, ur. czyste nabożeństwo żałobne za duszę s. p. ojca jego, p. Mat u sza Tomczaka, zmarłego dnia 25 stycznia w 82 roku życia na które zaprasza uprzejmie znajomych przyjaciół i wszystkich pobożnych chrześcian.

Detronizacja cesarza Franciszka Józefa I przez... Dra Stanisława Kłobukowskiego.

Ostawiony redaktor rosyjskiego „Polaka w Brazylji karmi stale swych naiwnych i bezkrytycznych czytelników głupstwami, które świadczą jedynie o chobliwym stanie umysłowym dziecienniego redaktora.

W numerze 7 wyżej wspomnianego pisma składa cesarz Franciszek Józef koronę — ze strachu przed Węgrami.

Żaden z dzienników nawet na bardziej carskawnych, żaden z organów paryskich ani londyńskich nie wymyślił dotychczas takiej baeczki — no ale Kłobukowski, ów wierny sługa swego jądłodawcy, musi jak niewolnik fabrykować pocieszne kłamstewka by się przypodobać panu swemu.

Przypuszcza że takim «redagowaniem» uratuje od bankructwa upadającego „Polaka» a może kiedyś zdoła sobie u władz carskich wyżebrać cchiap dożywniejczykerki.

Wład. Duż ański, nauczyciel
Boa Vista.

„Kółko Młodzieży Polskiej“ w Kurytybie

Dnia 31 Stycznia b. roku o godz. 2 po południu w Gmachu Towarzystwa odbędzie się Nadzwyczajne Walne zebranie i wybór nowego zarządu.

Prezes, Jan Ulandowski
Sekretarz Z. Strzemieczny.

Poszukuje się dobrej

KUCHARKI

dla małej rodziny.

Zapłata dość wysoka.

Zgłoszenia: Rua Coronel Dulcidio 44
Curityba.

Fabryka

ram d) obrazów, oraz skład zwierciadeł, obrazów i mebli.

BE (NARD GROCHOCKI

Kurytyba — rua America 82.

Wykonuje się wszelkie roboty starannie, po cenach umiarkowanych.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Apteka Polska

Portão — Kurytyba

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tad. Danielewicz

poleca

Wyroby własnego laboratorium według ostatnich wskazówek chemii i wymagań higieny:

„Hygieniczny puder ryżowy“, biały, różowy i koloru ciała po 1\$200 i 1\$500.

„Elixir do zębów“ jedyny gwarantowany środek dezynfekujący i zapobiegający psuciu się zębów, duży flakon 2\$000.

„Krem lanolnowy“ udelikatniający, 1\$500

Woda Koloń-ka Warszawska 1 litr 4\$500 i wiele innych.

Baczność!!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Kurytyby jakoteż okolicy, że otworzyłem w domu własnym *rua Ignacio Lustosa nr. 41 SKŁAD* t. zw.

„Seccos e Molhados“

Więc kto chce się zaopatrzyć w wszelkiego rodzaju trunki i konserwy tak krajowe jak i zagraniczne, wyborowe artykuły spożywcze, napić się piwa z lodu nich nie omieszka odwiedzić mój sklep **Ceny bardzo przystępne!** Kupuję wszelkie produkta rolne.

Józef Brzeziński.

Od długiego czasu polecam w praktyce mej lekasrzej

„Isis Vitalin“

mianowicie przy dolegliwościach i oł-bieniach nerwowych.

Im dłużej zalecam ten preparat, tem bardziej doświadczam, że skutkuje on nie tylko przeciw wyżej wspomnianym cierpieniom, lecz też może być użyty z największym skutkiem przeciw najrozmaitszym niedomaganiom ciała.

Doświadczenie wskazało mi że sole „Isis Vitalina« działają na organizm ludzki ożywczo i wzmacniająco, że dodanie domieszki „Isis Vitalina« do wody do picia w okolicach o niezdrowej wodzie jest koniecznym, gdyż „Isis Vitalin« zabija wszystkie zarodki chorób i bakycie w wodzie. Wystarcza nawet mała domieszka tego preparatu do wody, by uczynić z wody zdrową i smaczną lemoniadę.

Z tego powodu polecam „Isis Vitalin« do ogólnego użytku wszystkim warstwom ludności.

Dr. Juvenal Menezes

Estr. Real S. Cruz 3048. Cascadura
RIO de JANEIRO

Dr Józef Czaki

(choroby wewnętrzne, kobiet i dzieci), stały lekarz Sanatorium „Araucaria« w Araucaryi, przyjmuje choroby w Kurytybie tylko w poniedziałki od 1 do 4. w biurze Dra Szymańskiego na Praça Ozorio Nr. 1.

Dr. GABRYEL NOWICKI

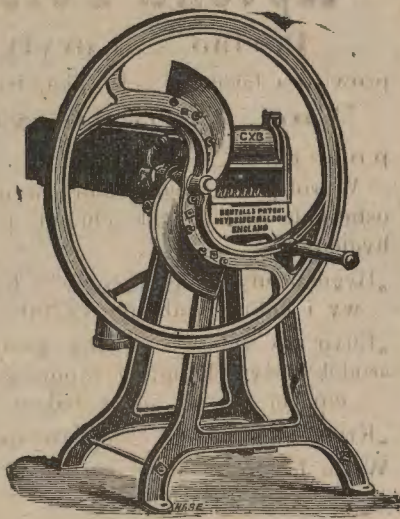
(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby wewnętrzne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua Commendador Araujo, Nr. 69.



„CASA METAL“

DE
HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Cáixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

Pierwszorządny DOM Importowy!

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż obfity wybór:

żelaza, stali, towarów żelaznych i szklanych, oraz sprzętów gospodarstwa domowego i t. d.



Dr. Szymon Kossobudzki

ul. Commendador Araujo, Nr. 8.

Przyjmuje od 1. do 4. popołudniu.

Telefon nr. 537. CURITYBA -- PARANÁ

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

„ISIS-VITALIN“

Badany i aprobowany przez najwyższy urząd sanitarny w Rio de Janeiro



MARCA REGISTRADA

Zatwierdzony dekretem L. 240 według ustaw L. 5156 z dnia 8-go marca 1914 roku

„ISIS-VITALIN“ odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem na każdą chorobę.

„ISIS-VITALIN“ dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

„Isis-Vitalin“ powoduje zdrowy i czerstwy wygląd.

„Isis-Vitalin“ ożywia nerwy i dodaje im świeżości i tężyzny.

„ISIS-VITALIN“ pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

„ISIS-VITALIN“ jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym rozgrzowaną krew, służy przeto jako znakomity napój stołowy.

„Isis-Vitalin“ może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

„Isis-Vitalin“ jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncentrowanym, dlatego więc niezmiernie tanim środkiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca generalny na Parane:

Otto P. R. Staer e

Curityba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laktory, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Woolane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 – CURITYBA
ALBERT C. ELIAS.

„Bazar UNIAO“

Największy Polski Dom Handlowy

IGNACEGO KASPROWICZA.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batis-tów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i guipirowe. SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie, kapelusze, kolnierzyki, koszule granaty, skarpety itd.

Ceny ja najtańsze

MASZYNY DO SZYCIA

ŚWIEŻE NASIONA